

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. *
Nekrologi i reklamy 1 złoty. *

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
* Drobną ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Manuskryptów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Dr. K. Bacia

mieszka obecnie w Warszawie ulica
Filtrowa 30 m. 21. 3-1

OTWARCIE KANCELARJI NOTARJUSZA

Leona Łukaszewicza

nastąpiło 4 maja r. b.

Kancelarja mieści się przy ulicy
Podrzecznej 12. 3-3

Refleksje na temat polityki rolnej.

W państwie polskiem wszystko jest drogie prócz zboża, na cenę chleba więcej wpływu mają drogi opał i drogi wypiek, obciążony wysokim podatkiem obrotowym, niż tanie żyto. Porównawcze cyfry za ubiegły rok wykazują, że za wyjątkiem pszenicy, wszystkie zboża były od 3 do 5 zł. tańsze na 1 metrze, niż w innych państwach europejskich. Rząd jednak uważał prawdopodobnie, że jest jeszcze za drogie i wbrew ustalonemu w ciągu 10 lat istnienia Polski doświadczeniu, że rok średniurodzajny jest rokiem pod względem żyta samowystarczalnym, sprowadził nam je w ilości około 30.000 tonn z Niemiec, oddając tem mimowolną usługę rolnictwu niemieckiemu, a dziś, gdy na przednówku cena żyta dochodzi do absurdalnej cyfry 25 zł. za metr przy cenie otrąb 27 zł.—rada ministrów zaczęła głęboko zastanawiać się nad tem, czy znieść cło wywozowe, czy też nie.

Podobno w ostatnich czasach ktoś w naszym przemyśle, oświadczył nareszcie, że jedną z ważnych przyczyn owego kryzysu jest niska cena na wszystkie ziemiopłody w Polsce.

Mądry Polak po szkodzie! Trzeba było 10 lat doświadczeń socjalistycznych i rabunkowej w stosunku do rolnictwa gospodarki, by dojść do takich prostych i logicznych wniosków. W kraju, gdzie 70 proc. ludności to rolnicy, w kraju, w którym 4/5 wytworów przemysłowych kupuje tylko rolnik, trzeba mieć głowę albo słabą, albo uzależnioną od

socjalistów, by nie widzieć prawdy, którą wskazuje samo życie.

A jednak nie było w Polsce rządu, któryby oparł politykę ekonomiczną na tej właśnie podstawie. Zbyt wielkie były wpływy tych, którzy pierwsi ugruntowali socjalistyczną podwalinę gospodarki państwowej (rząd Moraczewskiego) i zbyt blizkie pokrewieństwo z socjalistami dzisiejszych kontynuatorów tej polityki.

I pomyśleć, że we wszystkich sejmach większość składała się z przedstawicieli interesów włościanstwa i że głos wsi mógł być zaważyć na szali, gdyby owi przedstawiciele nie sprowadzali wszystkich zagadnień polityki rolnej do sprawy samego tylko wywłaszczenia folwarków. Schlebiano jedynie demagogii, a tymczasem przywódcy socjalistyczni dyktowali i dyktują każdemu w Polsce rządowi zasady polityki ekonomicznej, polityki konsumenta, której rezultatem dzisiejszy stan rolnictwa w rolniczym kraju. W tych warunkach jesteśmy świadkami niebywałego rozrostu wszystkich resortów, znajdujących się pod bezpośrednim wpływem socjalistów, jak ministerstwo robót publicznych, przedsiębiorstw państwowych, ministerstwo pracy i t. p. które nie dają sobie uszczuplić stanu posiadania, podczas gdy ministerstwo rolnictwa jest skromne, nad wyraz skromne, jak zresztą wzorem skromności jest dzisiejszy zakłopotany minister rolnictwa. Skromność zaleca on wszystkim rolnikom, pouczając ich, że niskie ceny płodów rolnych to znakomity bodziec do przedsiębiorczości i inicjatywy. Tymczasem wygłasza się piękne hasła na temat intensyfikacji rolnictwa i podniesienia wydajności roli o 1 metr z morgi.

Mój Boże!—zapomniano tylko, że chcąc intensywnić rolnictwo, należy stworzyć warunki opłacalności nakładów i nawozów sztucznych. Życzenie, aby rolnicy podnieśli wydajność dla samej tylko idei, jest życzeniem pobożnem może, ale nieziszczalnym. Przygotowano również dwa projekty nowych ustaw dla rolników o rozszerzeniu ubezpieczenia socjalnych na wieś i o obrocie ziemią.

Ta prosta inwazja myśli socjalistycznej na wieś wywołuje pobożne westchnienie: od powietrza, głodu, ognia i niepowołanej opieki ze strony państwa—zachowaj nas Panie! Przecież w Poznańskim, w okręgach rolnych, Kasy Chorych nie wiedzą co robić z pieniędzmi, a chorzy ze wsi jęczą—w folwarkach, Kasa Chorych stała się plagą służby folwarcznej, a nikt więcej nie lęka się wprowadzenia tej socjalistycznej pańszczyzny jak w b. Kongresówce, który

ma według umowy gwarantowaną pomoc lekarską na zawołanie za 1/4 kosztów tego, co kosztuje w Poznaniu.

Pustej kieszeni i malejącej siły podatkowej ustawodawstwem socjalnym nie wzmoże, a przy dzisiejszej tendencji powiększenia ad infinitum budżetów państwowych i samorządowych, trzeba pomyśleć o wzmożeniu dochodu społecznego. Tu jeden złoty na korcu buraków lub żyta więcej znaczy, niż sto nowych projektów ustawodawczych przy zielonym suknie poronionych, zwłaszcza jeżeli na każdym z nich ciąży wyraźny wpływ socjalistycznych doktryn.

Nowy projekt idzie znacznie dalej, niż poprzednia reforma rolna. Tam chodziło o nadzór nad parcelacją, nadzór coprawda pod względem prawnym i proceduralnym dość osobliwy, ale nie pozbawiony pewnej myśli przewodniej, tworzenia racjonalnych gospodarstw małorolnych. Teraz państwo ma mieć prawo pierwokupu przy każdej sprzedaży prywatnej i to nie po cenie sprzedażnej, ale naznaczonej przez sąd—o ile osoba nabywcy nie daje według niego gwarancji dobrego gospodarowania. Projekt nadaje urzędowi ziemskiemu uprawnienia, nieznane dotychczas w żadnym państwie cywilizowanym. Ponadto ma być wprowadzona kontrola nad transakcjami, których przedmiotem jest przeniesienie własności drzewostanów (oddzielnie od gruntów). Uprawnienia te redukują właściwie prawo własności ziemskiej tylko do prawa użytkowania i prawa żądania odszkodowania przy przymusowym wykupie. Następstwem ustawy byłoby całkowite unieruchomienie obrotu ziemią i deprecjacja jej wartości.

Któż w Polsce odważy się sprzedawać majątek, jeśli Urząd Ziemski będzie mógł na skutek tego wywłaszczyć go za cenę szacunku sądowego? Kto

zechce kupować grunty lub lasy, jeśli obiektami temi nie będzie można w przyszłości dowolnie rozporządzać? Nie umiemy wyobrazić sobie, w jaki sposób rząd chce pogodzić tworzenie Centralnego Banku Ziemskiego z projektem ustawy o obrocie ziemią, która niszczy kredyt hipoteczny przez unieruchomienie obrotów i deprecjacje gruntów.

Jeśli projektodawcom przyświecała w tym wypadku myśl ochrony przebudowywanego ustroju rolnego przed ewentualnym zniekształceniem, to należy uprzytomnić sobie, że taka ochrona w przyszłości nastąpi nie drogą reglamentacji obrotów, a jedynie i wyłącznie ogólnymi środkami gospodarczymi, leżącymi w płaszczyźnie polityki spółdzielczej, polityki emigracyjnej i ogólnej polityki rolnej, zdążającej do podniesienia stanu kultury i zamożności wsi, wreszcie w płaszczyźnie polityki uprzemysłowienia.

Trzeba raz wyjść poza ramy doktryn. W przeciwnym razie rolnictwo nigdy nie stanie się tem, czem mogłoby być—dźwignią gospodarczej potęgi państwa.

Mieczysław Fijałkowski
poseł na sejm.

W rodzinie wolnych narodów.

W dniu 28 czerwca przypada 10 rocznica podpisania Traktatu Wersalskiego, z krwawej topieli, w której nurzały się narody, broniąc się przed zaborczością niemiecką, zrodziła się wolność ujarzmionych narodów. Wielka krwawa ofiara nie poszła na marne. Największa zbrodnia 19 wieku, rozbiory Polski, została pomszczona. Sprawiedliwości stało się zadość. Do nowego życia powołana została Polska wysiłkiem i ofiarą szeregu pokoleń.

SŁÓWKO O NASZEJ ELEKTROWNI.

Niema zdaje się w Łowiczu żadnej instytucji, któraby od początku swego powstania była traktowana z taką niezyczliwością przez obywateli, jak Elektrownia Miejska.

Od momentu bowiem zaprojektowania zaciążyło nad nią jakieś fatum. Dość długo przecież trwał spór co do placu na którym miała stanąć. Całe miasto wzięło w tym gorącym sporze udział, aż wreszcie po licznych konferencjach, lustracjach specjalistów—zaopiniowano nakoniec budować na obecnym terenie.

Przystąpiono wreszcie do budowy. Cały plac zniwelowano, syjąc piasek wydobyty z dna rzeczno-go, a ziemię z kępy.

Podczas tej pracy przyglądało się wielu mieszkańców i dawaly się słyszeć głosy, że daremne są te koszty i trudy, gdyż roztopy wiosenne lub jesienne obrócą to wszystko w niwecz. Jedynie tylko specjaliści byli odmiennego zdania i jak się oto naocznie przekonaliśmy mieli rację.

Po zniwelowaniu placu poczęto kopać rowy pod fundamenty.

I znów posypaly się uwagi, gdy, chcąc się dokopać do dna twardego, trzeba było usuwać uwarstwienia lżejsze na wiele wiele metrów.

Skończono ostatecznie i z tem. Poczęto rowy zasypywać kamieniami, zalewając gęsto cementem. Znikaly jakby w jakiejś otchłani nagromadzone na drodze kubiki kamieni, wreszcie wszystkie rowy wypełniono...

Potem w niedługim czasie cały plac pokrył się jakimiś skrzyniami drewnianymi, które, jak się później przekonał niejedyn z laików—krytyków były niczem innym jak formami dla zbudowania kesonów żelbetonowych, a na tych dopiero poczęto wznosić właściwe mury.

Jak z rogu obfitości sypaly się z ust niepowołanych krytyków cierpkie uwagi co do metody robót... A mury rosły i rosły a miejscami nawet stanęły pod dachem, aż wreszcie naciągająca zima położyła swą ciężką rękę i budowę przerwano.

Przerwano, ale tylko na zewnątrz, natomiast we wnętrzu głównego budynku praca zawrzała w całej pełni. Poczęto ustawiać kotły, maszyny, montować komunikację, gdzie można zaprowadzać przewodniki i t. d. i t. d.

Ten i ów, przechodząc koło budowli, wrzeszał wzgardliwie ramionami, nie widząc nic zgoła co się wewnątrz dzieje.

Nastala długo oczekiwana wiosna i posypaly się ni stąd ni zowąd komunikaty, napomnienia, ostrzeżenia Elektrowni.

Na zapowiedź Elektrowni o przejściu na nowy prąd słabo reagowano, rozsądniejsi tylko całkowicie zastosowali się do podanych instrukcyj.

I oto pewnego dnia miasto otrzymało prąd do motorów z nowej Elektrowni, a wieczorem tegoż dnia—światło.

I trzeba to mocno podkreślić, że obyło się bez najmniejszego wypadku a przecież tego rodzaju „włączenie w sieć” jest rzeczą bardzo trudną a nawet mocno ryzykowną

Przejście miasta na prąd trójfazowy ze stałego bez wypadku, zdawałoby się dawalo już kompletną gwarancję, że wszelkie obawy i niechęć jakaś dziwna—ustaną.

Jak długo trwał sojusz trzech czarnych orłów przeciw naszemu — białemu, wszelkie nasze ruchy zbrojne, powstania narodowe, topiono w morzu krwi, bo rządy austriacki, niemiecki i rosyjski, jako wspólnicy zbrodni, wzajemnie pomagały sobie, aby swej ofiary z drapieżnych szpon nie wypuścić.

Dopiero po zerwaniu sojuszu trzech cesarzy, który uważał zawsze za konieczny twórca potęgi niemieckiej, Bismark, można było przewidzieć zbliżanie się wielkiej światowej wojny.

Przewidział to i przepowiedział w znakomitej książce: „Niemcy, Rosja, a sprawa Polski”—R. Dmowski w r. 1908. Książkę tę podczas wojny tłumaczono na inne języki, nazywając książką proroczą, gdyż jasno ona na szereg lat przed wojną stawiała cele wojny. Nie było to jednak żadne przewidzenie, było to tylko wynikiem rozumnej, od szeregu lat prowadzonej polityki przez kierownictwo obozu narodowego.

Już w r. 1886 ś. p. Jan Ludwik Popławski nawoływał w „Głosie Polskim” do zwrócenia baczonej uwagi na ziemie zachodnie. Przypomniawszy, że głupia Polska bez Poznania; że należy wyteńczyć wzrok ku Bałtykowi. Trzeba wrócić w pracy politycznej na te szlaki, które wojowie Bolesława Chrobrego krzepkimi ramionami wyrąbawali wśród lasów drogę do morza polskiego.

Przypomnieć należy wyteżoną pracę i walkę o zdobycie Śląska dla Polski. Po zwycięskich wyborach do Sejmu czy parlamentu niemieckiego na Śląsku ogłaszano w pismach narodowych: na froncie śląskim wielkie zwycięstwo nad Niemcami, robotnik polski staje się żołnierzem polskim sprawy, on złączy Śląsk z Macierzą.

Walka o język i ziemię polską, o polski warsztat pracy, w Poznańskim i na Pomorzu trwała tale. Na ziemiach zachodnich w twardej walce

z Niemcami wyrastał prawdziwy żołnierz—obywatel, jakiego nowa Polska do spełnienia swoich wielkich zadań potrzebuje.

Narodowcy z całej Polski pod przewodnictwem R. Dmowskiego podczas światowej wojny, idąc ze Sprzymierzonymi przeciw Niemcom, pomagali w budowie zjednoczonej i niepodległej Ojczyzny.

Dzień 28 czerwca r. 1919, w którym podpisano Traktat w Wersalu, jest dniem godnym stałej pamięci narodu. Wówczas wykreślono granice nowej Polski, Czech, przyłączono do Francji, Czech, Serbji i Rumunji resztę braci, którzy znajdowali się pod obcym jarzmem.

Rocznica Traktatu Wersalskiego w roku święta 10-lecia Polski zasługuje na najsilniejsze uczczenie.

Polska rodziła się w okresie rozpadania się starej Europy i wrzenia rewolucyjnego. Trzeba było krwawić się o Lwów i Wilno, trzeba było Polski i Zachodu bronić przed czerwonym najazdem. Dziejszej Polski, z własnym dostępem do morza, w tych granicach, gdzie przy rozumnej gospodarce można budować wielką i zasobną Ojczyznę, nie mogło być przy największym wysiłku narodu, gdyby nie było zwycięstwa nad Niemcami Sprzymierzonych pod wodzą wielkiego marszałka Fosza, tylko z klęski Niemiec, jak uczy historia Polski, może być niezależna Polska.

Rocznica Traktatu Wersalskiego, który odebrał Niemcom Poznańskie, Pomorze i Śląsk jest najważniejszą dla nowej Polski

Pokrzepiając swe serca w 10 rocznicę wyzwolenia Polski wielkim dorobkiem narodu, jaki przedstawiono nam na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, powinniśmy w całym kraju w dniach około w 28 czerwca urządzić zebrania, poświęcone omówieniu znaczenia Traktatu Wersalskiego.

Ale gdzież tam, stało się wręcz przeciwnie: wystarczył zaledwie drobny wypadek wstrzymania motorów i światła w mieście jak zaraz ukuto płoteczkę o spaleni dynamo...

Słyszając tę gadaninę poza utyskiwaniem wyczuwało się jakąś dziwną radość, lecz dlaczego i przeciw komu skierowana?—trudno dociec.

Zaciekawiony tem dziwnem psychologicznym zjawiskiem i chcąc się ostatecznie gruntownie przekonać ile jest prawdy a ile przesady, udałem się do kompetentnego fachowca—p. inż. Czarnowskiego, dyrektora Elektrowni.

I jakież moje było zdziwienie, gdy usłyszałem, iż cała ta wersja wyszana jest od a do zet z palca. Wstyd mi doprawdy było przed p. dyrektorem za tych krzykaczy.

Gawędząc o stosunkach łowickich wywnioskowałem, że p. dyrektor czuje słuszny żal do miejscowego społeczeństwa, gdyż ono zamiast okazania pomocy i życzliwości w tak trudnych warunkach podjętej ciężkiej pracy, obdarza instytucję stałą niechęcią. Na zapytanie zaś jego czem to motywować, nie umiałem odpowiedzieć. Przy pożegnaniu p. dyrektor zaproponował mi, abym którego wieczoru zwiędził Elektrownię. Naturalnie skorzystałem skwapliwie z zaproszenia i umówiliśmy się co do dnia a nawet godziny i miejsca spotkania.

Lecz praca społeczna ostatnimi czasy tak małe zaabsorbowała, iż mimo najszczerzych chęci z mojej strony mogłem dopiero w przeszłym tygodniu t. j. d. 22 b.m. skorzystać z owego zaproszenia.

Wchodzimy do przestronnej, wysokiej sali: to—sala maszyn i tablic rozdzielczych.

Sala a giorno zostaje oświetloną, poczem gaśnie, gdyż podążamy do kotłowni, która jest obok. Kotły są systemu Babcock Niel Cox a rusztach

stałych ze sztucznym ciągiem, który wywołuje wentylator ssący, umieszczony przy kominie; do palenia miałem, ustawiony jest również wentylator podmuchowy, tłoczący powietrze pod ruszty.

Zasilanie kotłów w wodę odbywa się za pomocą pompy parowej lub też elektrycznej. Woda do kotłów dostaje się już w stanie nagrzany, gdyż przepływa przez tak zwany podgrzewacz.

Zasilanie wodą nagrzaną jest bardzo wskazane, bowiem znacznie zaoszczędza się na paliwie.

W tym dziale zaciekawiło mnie jedno, dlaczego wszystko wzięto pod uwagę włącznie do zastosowania stałych szczotek w rurach podgrzewacza, a nie dostosowano elewatorów węglowych do palenisk kotłów. Przecież taki elewator równiej i głębiej rozsypuje paliwo, niż najumiejętniejszy palacz, a przez to samo powierzchnia ogrzewalna i odparowania jest większą!

Przychodzimy znów do sali głównej. Na wzniesieniu żelaznym z podłogą z blachy ryflowanej stoją dwa turbozespoły, o mocy 300 kw, każdy, które wytwarzają prąd o napięciu 380 i 280 volt, skąd po przejściu przez 2 transformatory umieszczone w specjalnym osiatkowaniu na zewnątrz, napięcie prądu wzrasta do 3000 volt i prąd ten przesyłany jest do miasta, gdzie znów w budkach transformatorowych przetwarza się do pierwotnej swej siły 380 volt na siłę i 280 w. na światło.

Okazuje się, że to podwójne przetwarzanie prądu, według słów pana dyrektora, jest bardzo niewskazane dla Elektrowni, gdyż w znacznej mierze podnosi koszt wytwarzania prądu.

Prościej byłoby według słów łaskawego mego rozmówcy, gdyby turbozespoły od razu wytwarzały prąd o napięciu 3000 volt a redukowały go na mie-



Stanisław Henryk

SARJUSZ-WILKOSZEŃSKI

b. vice-burmistrz m. Łowicza, b. ławnik oraz wielokrotny radny
i b. przewodniczący Komisji Miejskiej.

W zmarłym miasto traci zacnego działacza w pracy samorządu miejskiego
i zasłużonego obywatela na niwie społecznej.

Cześć Jego pamięci!

**RADA, ZARZĄD MIASTA ŁOWICZA
I PRACOWNICY.**

Obchód 10 rocznicy powołania Polski do rodziny wolnych narodów powinien nie tylko być świętem radości, ale przypomnieć nam, jak należało działać politycznie, aby Polskę przygotować do jej nowego życia.

Trzeba nastawić umysły na drogę prawdy historycznej. Trzeba oczy zwrócić baczne na zachód, skąd znowu idą złowrogie pomruki niemieckie.

Obozowi narodowemu przewodzi dalej R. Dmowski, twórca, organizator tej polityki, która doprowa-

dziła Polskę do Traktatu Wersalskiego. On niech nas dalej zwycięsko prowadzi w zmaganiu się Polski z Niemcami.

W dniu 28 czerwca 1929 r. niech w całej Polsce obudzi się energia i zapal dla walki o wielką Polskę.

K. Wierczak.

Obywatele!

ście do 580 lub 280 wolt. Pan Dyrektor mnie zapewnił że w przyszłości generatory będą wstawiane od razu na wysokie napięcie.

Oglądając tablicę rozdzielczą zobaczyłem wiele bardzo celowych ułatwień, lecz napróżno szukałem i woltomierza wysokiego napięcia.

Zwiedzając kabiny rozdzielni wysokiego napięcia (sacro sanctum Elektrowni) byłem zdumiony solidnym a nawet precyzyjnym montażem i tą czystością, mimo niedokończenia, jaka tam panuje. Patrząc na przewody elektryczne niktby nie dał wiary, że one mieszczą w sobie momentalną śmierć...

Jeszcze raz powróciliśmy na salę maszyn i obchodząc to lub tamto, co w trakcie rozmowy wymagało pewnych fachowych wyjaśnień na danym obiekcie, pożegnawszy obsługę Elektrowni, udaliśmy się ku miastu.

Budowa nie jest zakończona, bowiem to, co widziałem nosi charakter prowizorycznego uruchomienia: Nervus rerum—brak pieniędzy przeszkadza dokończeniu i zakupem całego szeregu przyrządów. Naprzykład: dystylatora wody, automatycznego regulatora napięcia i t. p. i wykończenia domu administracyjnego (mury zaledwie są).

Kończąc, czuje się w obowiązku mocno podkreślić, że obecny skład osobowy Elektrowni, od dyrektora poczynając a na palaczu kończąc, w zupełności miastu gwarantuje, że wszystko, co w jego mocy będzie—zrobi, a nawet ulepszy, bowiem są to ludzie pracujący, każdy w swej dziedzinie, ze znanstwem i zamiłowaniem.

M. Mszczonowski.

Na Ratuszu z inicjatywy Magistratu w dniu 23 b. m. odbyło się zebranie w celu wyłonienia komitetu ułatwiającego zwiedzanie naszego grodu przejeżdżającym wycieczkowiczom przed i podczas wystawy regionalnej.

Komitet wyłonił 3 sekcje: propagandową, lokalową i przewodników. Sekcja propagandowa wzięła na siebie informowanie wycieczkowiczów co godne jest zwiedzania w Łowiczu i okolicy, a jednocześnie podjęła się zadania wpoić w mieszkańców, iż akcja ta leży zarówno i w ich interesie nie mówiąc już o stronie moralnej.

Sekcja lokalowa—przyjęła na siebie trud wynalezienia i otaksowania mieszkań płatnych dla wycieczkowiczów.

Sekcja przewodników oprowadzać będzie i udzielać wszelkich wskazówek i wyjaśnień naszym chwilowym gościom.

Lecz zaden najsprawniej działający Komitet, obywatele, nic nie zdziała bez Waszego poparcia, odwołujemy się przeto do Waszych uczuć obywatelskich, abyście czynem stwierdzili, że jednomyślni jesteście z nami.

Zgłaszajcie więc zatem swoje wolne mieszkania lub pokoje w godzinach biurowych do Magistratu, podając jednocześnie cenę przystępną, co w znacznej mierze ułatwi dalsze nasze prace.

Komitet.

Czołem! Sokoli z Sochaczewa.

Nie tak dawno powstało gniazdo „Sokola” w Sochaczewie, a jednak trzeba przyznać, że tamtejszy Zarząd przejawia nadzwyczajną ruchliwość.

Dh. prezes Garbolewski ofiarował plac pod budowę Sokolni, narazie wystarano się o lokal tymczasowy...

Urządzono uroczyste otwarcie Gniazda poprzedzone nabożeństwem, a w przeszłym tygodniu zorganizowano dość liczną wycieczkę do Kromnowa z przeróżnymi atrakcjami.

Czołem, czołem druhowie z Sochaczewa, Wasza energia, przedsiębiorczość napawają nas nadzieją, że Gniazdo Wasze w przyszłości przysporzy chwałę całemu Sokolstwu polskiemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† *Piątek* Anieli P., Petroneli P.
Sobota Bl. Jakóba Strz. Fortunata
Niedziela Marcelina i Blandyny M. m.
Poniedziałek Erazma B. M.
Wtorek Franciszka Carac,
Sroda Bonifacego, Walerji.
Czwartek Norberta i Kludjusza

Wschód słońca 3.17. Zachód 7.53.

Miejscowa.

— **Zmiana kierownictwa w Redakcji.** Z powodu zamierzonego przejścia na inne pole pracy naszego redaktora p. Mieczysława Mszczonowskiego, obowiązki redaktora i wydawcy z dniem 1 czerwca obejmuje p. Edward Nowakowski.

— **Osobiste.** Nie mogąc osobiście z braku czasu pożegnać Osoby nam życzliwe, zaszliśmy Im tą drogą nasze serdeczne pożegnanie. *Baciami.*

— **Próbujcie szczęścia.** W dniu 2 czerwca na placu magazynów Banku Ziemi Łowickiej (wejście od ul. 3 maja) odbędzie się Wielka Zabawa na rzecz naszej przyszłej Jubilatki—Straży Pożarnej Ochotniczej.

Gwoździem zabawy będzie bezsprzecznie — loteria fantowa, na którą zgromadzono wiele cennych przedmiotów (patrz szczegóły w afiszach).

Nadarza się zatem odpowiednia okazja dla wszystkich kupić los, a jest naprawdę do czego, pomijając już to, że emocja ta łączy się z pożytecznym.

— **Kino „Eos”** wyświetla w dniach 1 i 2 czerwca r. b. dramat z życia cyrkowców p. t. „*Dla szczęścia dziecka*”.

Rolę matki kreuje znana amerykańska tragiczka Belle Bennet, nieporównanym zaś cyrkowcem jest Wiktor Mc. Laglen a sekunduje im dzielnie w roli 4-letniego synka—Filip Lacey.

— **Kino Wojskowe** nadaje w dniach 1, 2 i 3 czerwca wspaniały dramat z życia oficerskiego p. t. „*Ostatni rozkaz*”.

Obraz ten jest dziełem wytwórni wiedeńskiej. Rolę główne kreują: Ivor Novello, Liljana Gisch, Ernest Verebes i inni.

Akcja toczy się na Węgrzech. Husarzy, malownicze dolmany węgierskie i nieodstępna w takich wypadkach cygańska orkiestra są harmonijnym dopełnieniem.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z wieczoru L. M. i R. z dn. 16 b. m. wkradł się chochlik drukarski, gdyż zamiast słowa „sarmacka postawa” wydrukowano „szarmancka postawa”, co niniejszem się prostuje.

Policyjna.

Sprawozdanie sytuacyjne za czas od dn. 19 do 25/V-1929 r. Dnia 21/V rb. w godzinach rannych utonęło dziecko płci żeńskiej w sadzawce, we wsi Sokolów, gminy Nieborów, pozostawione bez opieki.

Dnia 24/V rb. o godz. 17-tej m. 25 zawiadowca stacji kolejowej Jackowice Gizelewski Witold, sprawdzając zwrotniczych na posterunkach i powracając do stacji po torze kolejowym na rowerze, wskutek własnej nieostrożności wpadł pod pociąg „Luks” idący w kierunku Poznania i poniósł śmierć na miejscu.

Dnia 26 maja rb. o godz. 2 m. 15 na Przedmieściu Łowicz-Korabka przy przejeździe kolejowym na zakręcie szosy, prowadzącej do Głównego traktu Warszawa — Poznań, samochód marki Chevrolet № W. 25642, jadący w kierunku Poznania z 5-ciomą osobami stoczył się z czterometrowego nasypu szosowego do rowu, gdzie wywracając się do góry podwozkiem przygnoił wszystkich pasażerów. W samochodzie tym jechali: Bodo Eugenjusz, lat 29, aktor, zamieszkały w Warszawie ulica Warecka № 9, który rzekomo prowadził własny samochód. Rzeczeko Michał, lat 29, kierownik Szkoły Samochodowej, inż. Tuszyńskiego, zam. w Warszawie ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 4, Rzeczeko Marjan, lat 25, sekretarz Szkoły Samochodowej, zam. w Warszawie ul. Wilcza 65. Roland Witold, lat 32, aktor, zamieszkały w Warszawie ul. Mazowiecka Nr. 1, i Zofja Ordyńska, lat 19, tancerka, zamieszkała w Warszawie ulica Warecka Nr. 9. Z wymienionych Roland Witold poniósł śmierć na miejscu, pozostali zaś doznali ciężkich uszkodzeń ciała i po udzieleniu im opatrunku na miejscu, zostali odwiezieni do szpitala Św. Tadeusza w Łowiczu. Przyczyna wypadku dość szybka jazda na nieznaną drogę i nieoświetlenie ulicy.

Zanotowano: 1 ciężkie uszkodzenie ciała, 1 lekkie uszkodzenie ciała, 4 kradzieże, z których 2 wykryto oraz sporządzono doniesień: za zakłócenie spokoju publicznego 4, za opilstwo 3, za pobicie 1, i za drobne wykroczenia administracyjno-sanitarne, handlowe i drogowe 137.

Z kraju.

— **z- Prezydent w Wielkopolsce.** Pan Prezydent dnia 23 maja r. b. wyjechał z Poznania na zwiedzenie wzorowych gospodarstw w Wielkopolsce.

— **z- Biskup-Sufragan poznański.** Na miejsce ks. biskupa Radońskiego, który przeszedł do Włocławka, Ojciec Święty mianował biskupem sufraganem księdza kanonika Dymka.

— **z- Przybycie ks. kard. Kakowskiego do Rzymu.** Donoszą z Rzymu, że dnia 21 maja przybył tam w towarzystwie ks. biskupa Galla, ks. kardynał Kakowski.

— **z- Eksploatacja puszczy białowieskiej** Ministerstwo rolnictwa rozwiązało umowę ze spółką „Century” w sprawie eksploatacji 720,000 m. sześć. drzewa rocznie z puszczy białowieskiej nadleśnictw nadniemeńskich z powodu przelewu przez tę firmę prac i obowiązków na rzecz innych firm.

— **z- Tragiczne skutki jazdy na „gapę”.** Dwaj ułani, powracający z urlopu do Suwałk, chcąc uniknąć kontroli ukryli się na dachu wagonu kolejowego. Lecz niestety przyplacili to obejście prawa jazdy—życiem, bowiem pod wiaduktem kolejowym koło Malkini lub Tłuszczu jeden z nich został zmiażdżony drugi zaś ciężko poraniony.

Mocno pokaleczonego Marjana Tymuńskiego po przyjeździe do Białegostoku odwieziono do szpitala św. Rocha.

Sprawozdanie z pierwszego walnego zebrania członków cechu Rzeźników i Wędliniarzy w Łowiczu.

Odbytego dnia 5 maja 1929 r. o godz. 15-ej w lokalu Towarzystwa Rzemieślniczego w Łowiczu.

Zebranie otworzył delegowany przedstawiciel miejscowego Starostwa p. Martewicz, który w krótkich, lecz treściwych słowach skreślił zadanie i obowiązki cechu, powstałego na mocy nowych przepisów, po czym powołał na przewodniczącego zebrania p. Stanisława Pągowskiego. Porządek dzienny przez ogólne zebranie został jednogłośnie przyjęty.

Głównym zadaniem zebrania było wybór władz cechu, który przez ogólne zebranie został ogłoszony w następującym składzie:

Starszy cechu p. Stanisław Sobkiewicz.

Podstarsi pp. Stanisław Pągowski i Kwaczyński,

Członkowie Zarządu: pp. Piotr Grabski, Tadeusz Głogowski i Waclaw Riedel.

Zastępcy członków Zarządu: pp. Feliks Kaźmiercki, Zygmunt Szulc i Władysław Wiśniewski.

Pozatem w wolnych wnioskach uchwalono wydawać bezpłatnie mięso lub wędliny dla dzieci, które w roku bieżącym przybędą do Łowicza z zagranicy na letnie wywczasy.

Zebranie po omówieniu jeszcze niektórych spraw organizacyjnych cechu zostało zakończone o godz. 19-tej.

Starszy Cechu *St. Sobkiewicz.*

Ofiary.

Na 50-letni Jubileusz Straży Pożarnej.

Niziewiczowa Irma 20 zł. Balcer Emil 50 zł
Wieszczycki Kazimierz 20 zł.

NADESLANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ze względu na poruszone niemniej ważne zagadnienie nie tylko społeczne, lecz narodowe, uprzejmie proszę o umieszczenie w swym poczytnym piśmie poniższych słów kilka.

W państwie naszym, w naszej Polsce ukochanej, mamy tak dużo różnych związków i stowarzyszeń, że dziś chyba trudno byłoby je zliczyć. Istnieją też (jako pierwsze przodujące) ugrupowania polityczne—partyjne. Z ugrupowań tych są jawne legalizowane, są jawne nielegalizowane, i są tajne. Oczywiście wszystko to nie jest nowiną, ani żadnym odkryciem... boć przecież o tem wszyscy wiemy i na to własnymi oczami patrzymy. Wzmianka tu o tem dlatego, że patrząc na to pod kątem widzenia teoretycznego zdawałoby się żeśmy tak potężnie zorganizowani, iż żadne moce nawet piekielne nas nie rozdzielią i nie zwaśnią. Praktycznie, zwłaszcza w ciągu lat 10 niepodległości, sprawa ta ma się zupełnie inaczej. Pomijając już ugrupowania, czy partje polityczne, wspomnąć chce o organizacjach naszych kobiet. Owszem każda z organizacji tych, a jest ich dość o różnych nazwach i kolorach, pracuje, ale tylko od święta. Poobdarzały się różnemi, bardzo ładnemi stanowiskami w organizacjach, od czasu do czasu intensywnie zabiegają i biegają, ale tylko dla tego, by zebrać trochę grosza, potrzebnego dla organizacji na rzeczy, w czasach obecnych ciężkich przeżyć moralnych i materialnych, nie zupełnie

aktualne, aczkolwiek piękne w założeniu,—a które to cele bynajmniej nie są w organizacji fundamentalnym zrębem gmachu, lecz są jedynie upiększeniem tego zrębu fundamentalnego, którego dotąd nie wzniesiono.

Nie dlatego te słowa, aby kogoś dotknąć, lub krytykować, bo to każdy potrafi. Słowa te piszę dlatego, że tej sprawy co niżej, nikt przez cały czas naszej niepodległości, do dnia dzisiejszego, nie podniósł, aczkolwiek już przed wojną, w czasie, kiedyśmy byli w niewoli, ludzie zacni, ludzie kochający ojczyznę i swój naród, swój „królewski ród Piastowy”, poruszali ją tak głośno, że słyhać było: w Moskwie, w Wiedniu i w Berlinie, a nawet znacznie dalej, lecz wówczas przemoc obca nie pozwoliła na realizowania tak ważnej i pięknej sprawy, działaczki zaś i działacze nasi społeczni, zaledwie mogli coś uczynić tylko półśrodkami. Głośno wówczas narzekano na wroga i mocno sarkano.

A sprawa tak wielkiej wagi, jak niemal istnienie państwa, jak istnienie narodu polskiego polega na tem, że dziewczęta i kobiety Polki, jak w czasie zaborów, tak i do dnia dzisiejszego a nawe obecnie o zgrozo! w znacznie większym stopniu—niańczą, karmią swemi piersiami dzieci żydowskie, wychowując nam jawnych i otwartych wrogów. Czy to nie straszna rzecz! I to u nas i wśród nas. Apet ten do was, zacne panie, zorganizowane tu i owdzie, takie czy inne, zawsze Polki i Matki. Zostawcie na później obecne „upiększenia” tego, do czegoście jeszcze fundamentów nie założyły. Wyrwijcie nasze młodziutki dziewczęta i kobiety z rąk żydowskich, wszak to „nasz królewski ród Piastowy” tak się brudzi, a często nawet daje nam żydowskie dziecko. Uświadomcie kobiety nasze, że wysługiwanie się żydom, to grzech nie do darowania i nie odpuszczony. Czy na to pozwolicie? Wszak zawsze odczuwacie brak dziewczyny u siebie, bo żyd ją zabrał. Czyż nam to trzeba tłumaczyć na co i po co? A jest to przecież największą hańbą naszego narodu, naszych kobiet. Wy jedne możecie i powinnyście zrobić wszystko. Pole do działania otwarte i najpiękniejsze. Za wami pójdą wszyscy. Do czynu, zacne panie.

Pi enumerator.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
Analizy krwi na Wassermanna.

Przyjmuje tylko w niedziele

i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. Nowogrodzka 4 m. 1). 3—1

Obwieszczenie o regulacji hipoteki.

Wydział Hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, iż wzamian księgi hipotecznej Nr. 471, zniszczonej w czasie działań wojennych 1914—1916 roku,—na dzień 9-go grudnia 1929 roku wyznaczony został termin ponownej regulacji hipoteki dla nieruchomości w mieście Łowiczu przy ulicy Bielawskiej pod Nr. 7 (dawniej 345/380-a i 381), stanowiącej 882 metry placu i znajdujące się na placu tym: dwa domy murowane, oficyny, olejarnia i inne zabudowania.

Nieruchomość ta stanowiła własność Szmula Eijzmana, obecnie zaś, z mocy aktu kupna i sprzedaży z dnia 9 stycznia 1928 roku Nr. 119, należy do Joela-Dawida Plata

W oznaczonym wyżej terminie osoby interesowane winny stawić się w kancelarji hipotecznej w Łowiczu, celem zgłoszenia swych praw, popartych odpowiednimi dowodami, pod skutkami prekluzji.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI m. ŁOWICZA W ŁOWICZU

Zatwierdzona dnia 7 lipca 1928 r. Uruchomiona w dniu 15 października 1928 r.

Bilans na dzień 31 grudnia 1928 r.

Stan czynny (Aktywa)				Stan bierny (Pasywa)			
Kasa (gotówka)	1.306.43			Kapitał zakładowy			25.000.—
Rachunki bieżące w inst. kred.:				Wkłady oszczędnościowe:			
a) w P. K. O.	604.81			a) bezterminowe	18.251.59		
b) w instyt. kredyt. komun.	1.404.—	3.315.24		b) terminowe	30 075.—	48.326.59	
Weksle zdyskontowane	67.558.93			Rachunki czekowe		19.913.86	
Pożyczki na skrypty dłużne	25 100.—			Procenty i prowizja roku przyszł.		1.664.75	
		Razem	95.974.17	Różne		234.97	
Gwarancje udzielone	13.504.30			Czysty zysk		834.—	
Weksle do inkasa	7.062.—						
		Razem	116.540.47	Zobowiązania za udziel. gwar.		13.504.30	
				Różni za inkasa		7.062.—	
							Razem
							116.540.47

Rachunek Strat i Zysków na dn. 31 grudnia 1928 r.

Straty.		Zyski.	
Procenty i prowizje (zapłacone i dopisane)	570.57	Procenty i prowizje (otrzymane)	1.823.10
Koszty administracji:			
a) rzeczowe	410.28		
b) osobowe	410.28		
Podatki i opłaty skarbowe	8.25		
Czysty zysk	834.—		
	Razem		Razem
	1.823.10		1.823.10

Podział zysku:

a) na fundusz zasobowy	700.—
b) na gratyfikacje dla pracowników	134.—
Razem suma czystego zysku	834.—

Bilans i rachunek strat i zysków za rok 1928 został przyjęty przez Radę Kasy w dn. 4 marca 1929 r. zaakceptowany przez Komisję Rewizyjną Rady Miejskiej w dn. 23 kwietnia 1929 r. i przez Radę Miejską w dniu 27 kwietnia 1929 r.

Dyrektor Kasy:
(—) *Maurycy Klimecki.*

Zarząd Kasy:
(—) *Fr. Sierantowicz,* (—) *A. Garwacki,*
(—) *A. Wartski.*

Wykaz osób

korzystających z Opieki Społecznej od dnia 1 kwietnia 1928 r. do 31 marca 29 r.

L. p.	Świadczenia udzielone niezamożnym mieszkańcom miasta przez Samorząd Miejski w Łowiczu, na rachunek Kasy Miejskiej.	katolicy		żydzi		innych wyznań		w. g. lat		Razem
		mężcz.	kob.	mężcz.	kob.	mężcz.	kob.	do lat 14	od—do 15—95	
1	Ambulatorjum miejskie	1456	1930	1386	1506	94	101	2147	4326	6473
2	Lekarstwa	215	189	167	183	5	4	290	474	764
3	Wizyty lekar. do domu	12	29	24	29	1	1	11	85	96
4	Szpitala	27	29	15	10	1	1	13	70	83
5	Pogrzeby	5	7	1	—	—	—	1	12	13
6	Przytulki i schron.	11	17	—	—	—	—	5	18	23
7	Zapomogi pieniężne	6	20	—	2	—	—	—	28	28
8	Podróżni	684	42	94	4	14	12	57	829	886
	Razem	2416	2263	1687	1734	115	119	2514	5842	8366

dnia 24 maja 1929 r. m. Łowicz.

Magistrat.

PRAGNIECIE WYLECZYĆ SIĘ Z REUMATYZMU I PODAGRY

Rwące, kłujące bóle w członkach, stawach, obrzmiałe miejsca, zniekształcone ręce i nogi, kurcze, klucie, rwanie w rozmaitych częściach ciała, nawet osłabienie wzroku występują często jako skutek cierpień reumatycznych i podagrycznych, które winny być usunięte, w przeciwnym razie choroba wciąż postępuje



PROPONUJĘ

uleczającą, rozpuszczającą kwas moczowy kurację wodą mineralną, która poprawia przemianę materji i zwiększa wydzieliny, a więc żaden tak zwany uniwersalny lub tajny środek, lecz produkt który dobroczynna matka natura udziela dla dobra cierpiącej ludzkości.



KAŻDEMU PRÓBA BEZPŁATNA.

Napiszcie mi natychmiast, a otrzymacie zupełnie gratis i franco próbę wraz z objaśnieniem za pośrednictwem moich we wszystkich krajach urządzonych składów, i wówczas sami przekonacie się o nieszkodliwości środka tego oraz o jego szybkiej skuteczności.

AUGUST MARZKE, Berlin Wilmersdorf, Bruchsalerstr. 5. Oddział 53.

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 1 czerwca początek o godz. 7 i 9 w.
W niedzielę dnia 2 czerwca pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.

DŁA SZCZĘŚCIA DZIECKA

Wzruszający dramat życiowy, wytwórni amerykańskiej w 10-ciu aktach.

Głośna tragiczka Belle Bennet kreuje rolę matki; Wiktor Mc. Laglen w niezrównanej roli cyrkowca, Filip De Lacey wystąpi w roli 5-letniego synka.

Akcja rozwija się na tle romantyki życia cyrkowego wśród przygód i niebezpieczeństw.

Nad program farsa w 2-ch aktach.

Następny program: „W lasach polskich“.

Przedstawienie Amatorskie

Staraniem Szkoły powsz. № 2 będzie urządzone przedstawienie w dniu 4 czerwca r. b. w kinie Wojskowym o godz. 6 min. 30.

Ceny biletów od 3—1 zł. Dla młodzieży szkolnej o godz. 3 m. 30, wstęp gr. 30. Szczegóły w afiszach.



ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

M. Ossowski

Łowicz, Browarna № 6, róg Zduńskiej.

Przyjmuje reperacje rowerów oraz emaljowanie—lakierowanie ram rowerowych. Ceny umiarkowane. 2—1

WOLNE POSADY!

AGENCI

do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani. Zgłoszenia: Zakłady Rolnicze, Łwów, skrytka pocztowa 174. 8—6

KINO WOJSKOWE 10P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Sobota dnia 1 czerwca 1929 r. o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dnia 2 czerwca 1929 r. o godz. 5, 7 i 9 w.
Poniedziałek dnia 3 czerwca 1929 r. o godz. 7.30 w.

Wielki film!

OSTATNI ROZKAZ PORUCZNIKA NOSZTY.

Wspaniały dramat z życia oficerskiego; wytwórni angielsko-wiedeńskiej.
W rolach głównych: **Ivor Novello, Ewelina Holt (Liljana Gisch), Ernest Verebes, F. Paray, Juljusz Shöregi.**

Huzarzy, orkiestra cygańska etc. Reżyserował: Gera Bolvary. Rzecz dzieje się na Węgrzech.
Nad program komedja.

Następny program: od dnia 8 do 10 czerwca, **Strzelec cesarski.**

Do sprzedania dom drewniany 4-ro izbowy

Do rozebrania przy stacji Leonów. Wiadomość: Stacja Leonów, Miłczarek Bolesław.

42—3—1

Prosimy o uregulowanie zaległości w prenumeracie.

Witkowski Józef z Karsznic pow. Łowickiego, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach 3—2.

Zaginal weksel na 300 zł. wystawiony przez Wacława Zdrojewskiego na zlecenie Tadeusza Głogowskiego. Weksel nie ważny. Zastrzeżenia poczyniono. 3—2.

Kwestarz Ludwik z Kalenic, gm. Łyszkowice zgubił w Łowiczu płócienny portfel w którym znajdowały się następujące dokumenty: paszport niemiecki, dowód kolejowy z biletem rocznym i przepustka na rok bieżący. Poza tem 100 zł. w banknotach dwudziestozłotowych. 3—3.